OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków, czwartek 8 czerwca 1933 | Nr 157

Bojówka ukraińska przed sądem lwowskim

odpowiada za napad na urzod pocztowy w Gródku Jagiellońskim

Wczoraj rozpoczął się we Lwowie przeciwko członkom bojówki ukraińskiej, która dokonała napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, proces przed sądem przysięgłych.

Główni sprawcy napadu Wasyl Biłas, Dymitr Danyłyszyn, Marjan Żyrakowski i Zenon Korsak odpowiadali za swój czyn przed sądem doraźnym w grudniu ub. roku. Z wyroku sądu Biłas i Danyłyszyn ponieśli karę śmierci przez powieszenie, Żurakowski odsiaduje dożywotnie więzienie, ułaskawiony przez P. Prezydenta. Korsak wraz z innymi, schwytanymi uczestnikami napadu stanął wczoraj przed lwowskim sądem przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiedli Zenon Korsak, student, lat 26, komendant U. O. N. na Drohobycz, oskarżony o zainicjowanie napadu.

Michał Kuspis, student, lat 23, oskarżony o udział w napadzie na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

Stefan Maszczak, uczeń, lat 19, również brał bezpośredni udział w napadzie. Moszczak strzałami teroryzował urzędników i publiczność.

Jarosław Biłas, uczeń, lat 21, brat straconego Wasyla Biłasa. Był on wysłańcem Korsaka i zanosił od niego polecenie dokonania napadu.

Mikołaj Motyka, uczeń, który w charakterze świadka na rozprawie doraźnej składał zeznania, obciążające wszystkich oskarżonych.

Stefan Cap, syn wieśniaka, udzielił w stodole schronienia uczestnikom napadu.

Marja Kowalukowa, córka proboszcza grecko - katolickiego w Skniłowie, ukrywała w domu ojca oskarżonego Maszczaka.

Napad, o który toczy się proces dokonany był dnia 30 listopada 1932 r. o godz. 5-tej po poł. Napastnicy wkroczyli do urzędu pocztowego w Gródku Jagiellońskim, strzałami teroryzując obecnych, i zrabowali 3.232 zł. 15 gr. W czasie strzelaniny ranni zostali kasjerzy: Marjan Steblecki i Michał Dembicki, księgowy Wacław Kohman, woźny Karol Kliniczak i interesanci: Jan Grabiński, Chaja Zottenberg i Izaak Winter. Śmiertelnie został raniony w szyję i zmarł pocztyljon Ludwik Kołacz. Ze sprawców napadu został zastrzelony Mirosław Bereziński, student ze Lwowa, oraz nieco dalej od urzędu Włodzimierz Staryka.

W pościgu ujęto Wasyla Biłasa i Danyłyszyna. Postawiono ich przed sąd doraźny.

Dochodzenie ustaliło, że Korsak polecił dokonać napadu i umawiał się z uczestnikami napadu za pośrednictwem Jarosława Biłasa. Plan napadu sporządził Kuspis. Przed napadem Kuspis, Danyłyszyn, Biłas i Bereziński przenocowali w stodole Capa, a rano połączyli się ze Starykiem, Żurakowskim, Maszczakiem, ukrywającym się do dziś Kupeckim i jeszcze jednym sprawcą.

Do urzędu wbiegli Biłas, Danyłyszyn i Kuspis, którzy pieniądze zapakowali do plecaka, Maszczak rewolwerem teroryzował urzędników. Kupecki stał w drzwiach budynku, Staryk obsadził centralę telefoniczną, Bereziński urząd skarbowy.

Po napadzie sprawcy uciekli ulicami miasta, następnie do lasu. Biłas i Danyłyszyn udali się na stację kolejową Glinna Nawarja, gdzie zastrzelili przodownika Kojata i ranili posterunkowego Sługockiego. W wyniku pościgu ujęto obu koło Mikołajowa.

Inni sprawcy napadu rozbiegli się w różnych kierunkach. Na skutek zeznań Maszczaka odnaleziono zakopane przez nich rewolwery (automatyczne Orgesz, Steyer, F. N.) oraz plecak z 900 zł.

Oskarżonych bronią adwokaci Szewczuk (z urzędu Motykę) Starosolski, Szuchewycz i Gruszkiewicz. Rozprawie przewodniczy sedzia Medyński, do trybunału wchodzą sędziowie Tertil i Młynarski, oskarża prokurator Mostowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i zebraniu personalji od oskarżonych o godz. 2-ej sąd przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego.

W 30 godzin z Nowego Jorku do Moskwy

W dalszym ciągu swego lotu dokoła świata, Mattern leci do Irkucka

MOSKWA (PAT). — Lotnik Mattern, odbywający rekordowy lot naokoło świata, wylądował w Moskwie o godz. 15.55 według czasu miejscowego.

Korespondentowi Polskiej Agencji Telegraficznej w Moskwie udało się uzyskać u Matterna krótki wywiad, w którym lotnik oświadczył, że wyleciał z Nowego Jorku w kierunku Nowej Ziemi, zamierzając początkowo wylądować w Paryżu, jednak w odległości 400 mil od wybrzeży amerykańskich rozpoczęła się strefa silnego mrozu, wskutek czego większą część lotu nad oceanem Mattern musiał odbyć bardzo nisko nad powierzchnią morza, gdyż groziło mu zamarznięcie motoru. W związku z tem Mattern musiał wylądować na wysepce Jomfruland wpobliżu wybrzeży norweskich, skąd dopiero odleciał do Oslo. Lot nad Atlantykiem trwał 23 godziny. Podróż z Oslo do Moskwy odbył Mattern w fatalnych warunkach atmosferycznych. W gęstej mgle lotnik cały czas szybował w warunkach tak zw. „ślepego lotu". Granicę sowiecką przekroczył od strony Estonji.

Z Moskwy Mattern wystartować ma do dalszego lotu przez Kazań, Ural, Irkuck, Chabarowsk do miasta Nome na Alasce, a stamtąd do Nowego Jorku.

MOKSWA. (P.A.T.). Lotnik amerykański Mattern po 9-ciogodzinnym odpoczynku odleciał o godz. 1 min. 14 w dalszą drogę. Następny etap jego podróży liczy 6.950 klm.

Skok ze spadochronem z wysokości 1000 m.

GRUDZIĄDZ (PAT). — Z lotniska szkoły lotniczej w Grudziądzu wystartował na jednopłatowcu „Avia" do lotu ćwiczebnego uczeń wyższej szkoły pilotów, por. Jan Hryniewiecki. Gdy samolot znajdował się na wysokości około 1000 metrów, z niewyjaśnionych powodów oderwał się od samolotu motor, i samolot zaczął spadać na ziemię.

Por. Hryniewiecki, wyskoczył z samolotu ze spadochronem, unosząc się w powietrzu. Znajdował się on jednak w poważnem niebezpieczeństwie, gdyż opadał na duże jezioro, znajdujące się wpobliżu Grudziądza.

Dopiero w ostatniej chwili, wpobliżu ziemi silne porywy wiatru uniosły pilota i pozwoliły mu wylądować w odległości 5-ciu metrów od jeziora. Samolot jest doszczętnie zniszczony.

Eskadra włoska poleci do Chicago

24 hydroplany włoskie mają dokonać przelotu nad Atlantykiem, udając się na wystawę światową do Chicago. Nad przelotem eskadry włoskiej będzie czuwało sześć statków, specjalnie wynajętych w Anglji. Będą one ustawione co 500 klm. i w razie niebezpieczeństwa będą niosły pomoc hydroplanom.

Trzy rekordy szybowców

We Lwowie członkowie Aeroklubu pobili trzy rekordy na szybowcach (samolotu bez motoru). Inż. Grzeszczyk pobił rekord długotrwałości lotu, utrzymując się w powietrzu 10 godzin 30 sek.; kpt. Łukasiewicz pobił rekord wysokości, wzbijając się na wysokość 1600 metrów; por. Czarkowski pobił rekord odległości, przebywając w linji prostej 48 klm.

Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy

Wczoraj powrócił z Wilna do Warszawy p. Marszałek Piłsudski. Jednocześnie powrócili z Druskienik pan prezes Rady Ministrów oraz pp. ministrowie i podsekretarze stanu, którzy brali udział w uroczystości otwarcia domu urzędniczego w Druskienikach.

Marszałek Piłsudski przeprowadzał podczas swojej obecności w Wilnie t. zw. grę wojenną, zaś Zielone Święta spędził w gronie rodzinnem i b. premjera Prystora, z którym odbył dłuższą konferencję.

Niemcy grożą

bo Francja nie chce podpisać Paktu Czterech

Nieszczęsny pakt czterech jest jeszcze ciągle walkowany. Walka o ostateczne brzmienie trwa. Jak się okazuje, wbrew doniesieniom zwolenników tego paktu, między stronami nie doszło jeszcze do uzgodnienia stanowiska. I tak np. Francja domaga się uwzględnienia w pakcie kwestji rozbrojenia i bezpieczeństwa i od tego uzależnia podpisanie paktu. Ten warunek wywołuje w Niemczech burzę i groźby pod adresem Francji. Niemcy poprostu odsłaniają swojem zachowaniem, czem dla nich ma być pakt. Niemcy żądają paktu w pierwotnem przedłożeniu Mussoliniego, w każdym jednak razie domagają się uwzględnienia rewizji granic.

W czwartek ma się odbyć w Paryżu specjalna konferencja w sprawie paktu czterech mocarstw. Czy doprowadzi ona do rezultatu niewiadomo.

Faktem jednak jest, że w niektórych zagranicznych kołach politycznych zyskuje coraz większe uznanie zdecydowane stanowisko Polski przeciw paktowi. Opinja publiczna dochodzi powoli do przekonania, że pakt może być początkiem zamętu w stosunkach politycznych Europy.

Groźba zamknięcia

27 małych kopalń węgla

W Ministerstwie Opieki Społecznej zjawiła się wczoraj delegacja górników, która przedłożyła memorjał w sprawie grożącego zamknięcia 27 małych kopalń węgla w zagłębiu Dąbrowskiem. Kopalnie te zatrudniają około 5 tysięcy górników.

Ten sam memorjał złożyła delegacja górników w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

W obu ministerstwach zapewniono delegację, iż przedłożony memorjał będzie dokładnie zbadany.

100 zagród w ogniu

We wsi Bielska Wola, powiat Sarny, województwo wołyńskie wybuchł pożar, który strawił 100 gospodarstw.

W czasie akcji ratunkowej dwie osoby poniosły śmierć w płomieniach.

Budynek posterunku policji państwowej częściowo spłonął.

Zakład udręki w Herbach

Nasz apel nie został bez echa

Nasze informacje odsłaniające rąbek tajemnicy domu wychowawczego dla chłopców trudnych do prowadzenia w Herbach Polskich dotarły już do odpowiednich władz.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy sprawą kija grabowego oraz policzkowania chłopców w Herbach zajęło się Ministerstwo Sprawiedliwości, które w swoim czasie przejęło z rąk Patronatu potworny Studzieniec, by zaprowadzić w nim nowe porządki.

Czy w intencji Ministerstwa leży przejęcie zakładu w Herbach nie wiemy. Wiemy natomiast, że zażądało ono przeprowadzenia dochodzeń i przedstawienia sobie jego wyników.

W ten sposób opinja publiczna dowie się istotnej prawdy czy w porę alarm został podniesiony.

Powtarzanie się wypadków znęcania nad chłopcami powierzonymi pieczy wychowawców niezbyt dobrze świadczy o linji naszego wychowania.

W napozór niewinnych „trikach" — kryją się czasem wyrafinowane maniery sadyzmu. Kilka miesięcy temu z jednego z zakładów usunięto wychowawcę, który nadeptywał chłopcom na bose palce nóg. Zakład wychowawczy jest marzeniem wszelkiego rodzaju zboczeńców, celowo częstokroć poświęcających się zawodowi wychowawcy, by dostać się „do żeru" i zaspakajać zbrodnicze chucie. Pederaści, sadyści — kręcą się około wychowawstwa młodzieży, a zboczeniec jest już w swoim żywiole.

Nie przesądzamy wyniku dochodzeń.

Stwierdzić jedynie należy, że to, na co się skarżą chłopcy z zakładu w Herbach nie świadczy o czynie niepoczytalnego zboczeńca.

Szymański, Kotaś, Kulpiś, ofiary tych metod — to kamienie najcięższego oskarżenia, które obarczają sumienie dyrekcji w Herbach.

Jutro zapadnie wyrok
w sprawie tragicznej operacji biustu

Wczoraj nastąpiło zakończenie głośnego procesu dwóch lekarzy warszawskich, którzy doprowadzili do śmierci pacjentki, zmniejszając biust drogą opera cji chirurgicznej.

Prokurator Sieroszewski domaga się skazania zarówno dr. Feliksa Rostkowskiego za namawianie inżynierowej Ufnowskiej do operacji piersi i udzielając na ten cel swego gabinetu, jak i dr. Dyonizego Hellina za nieumiejętność, lekkomyślność, niedbalstwo i brak praktyki do przeprowadzania tego rodzaju poważnych zabiegów.

Oskarżyciel podkreślając rozbieżność opinji biegłych lekarzy, którzy nie doszli do jednogłośnego orzeczenia co do przyczyn śmierci inżynierowej, zaznaczył, że sąd ma rozstrzygnąć, czy wskutek szeregu niedokładności przy operacji, mogła się wydarzyć śmierć.

— Jeżeli w sumieniu sędziowskiem znajdzie się potwierdzenie, że Ufnowska została zabita lekkomyślnością, nieumiejętnością i brakiem dostatecznego przygotowania lekarzy, to nic nie po wstrzyma sądu od wydania skazującego wyroku, — zakończył prokurator.

Rzecznik powództwa cywilnego, adw. Jarosz wyraźniej rozwijając przemówienie oskarżycielskie, zarzucił lekarzom, że odebrali życie młodej pacjentce, któ ra powierzyła im swe zdrowie. Wina ich obejmuje pochopne za pewnienie, że operacja biustu jest rzeczą lekką, pacjentka zaz wyczaj dowcipkuje, pali papierosy i później sama wraca do domu.

Adwokat wspomniał o minionych złotych czasach szarlatanerji i cyrulików warszawskich, którzy tumanili biedną publikę ogłaszając w gazetach o usuwaniu w cudowny sposób nagniotków, brodawek i... wzdecia gardzieli olejkiem z wężowych języczków, bielili cerę, a nawet... tępili pluskwy!

— Już po pierwszem cięciu no ża chirurgicznego okazało się, że inżynierowa trafiła w niepowołane ręce. Rozpaczliwe jej listy do męża, przepełnione są tra gedją. „Weź mnie stąd, — błagała, — dłużej nie wytrzymam, to brudne konowały"...

Obrońcy lekarzy domagali się natomiast uniewinnienia, utrzymując, że śmierć inżynierowej jest dziełem niezbadanego przypadku, za co żaden z lekarzy nie może odpowiedać, boć trudno poprawiać wyroki Opatrzności.

Po ostatniem słowie oskarżonych lekarzy, którzy jeszcze raz zaprzeczyli winie, sąd postanowił ogłosić wyrok w czwartek po południu.

Rotmistrz rezerwy — komunistą

Niebywały proces rotmistrza rezerwy 1 pułku szwoleżerów Jana Strzeszewskiego o przyna leżność do partji komunistycznej toczył się wczoraj w sądzie okręgowym.

Sylwetka tęgiego, wysokiego rotmistrza o eleganckiej powierzchowności dziwnie nie pasowała do pięciu innych oskarżonych, w tem czterech młodych dziewczyn, siedzących rzędem.

Oskarżony oficer różnił się za równo wyglądem, jak wyznaniem i sposobem zachowywania się.

A jednak akt oskarżenia popierany przez prokuratora Torczyńskiego obwiniał rotmistrza o współdziałanie w komunizmie, przyczem z roli jego, jako łącznika, bynajmniej nie wyglądało, aby wśród komunistów był osobistością ważną, przeciwnie — zależny był i podlegał pięciu smarkaczom.

Strzeszewskiego aresztowano przy wynoszeniu z drukarni odezw do kolejarzy. Wydawca tych odezw o treści podburzającej była Komunistyczna Partja. W mieszkaniu rotmistrza ujawniono także dużo bibuły wywrotowej.

Z informacji zdobytych przez policję polityczną wynikało, że Strzeszewski był sekretarzem Zarządu Wydziału Kolejowego u komunistów i agitował za wszczeciem straiku kolejarzy na dworcu głównym.

Oskarżony, kawaler orderu bojowego Virtuti Militari, nie przyznał się do winy, mówiąc, że nie należy do żadnej partji politycznej, a bibułę komunistyczna zbiera do opracowania historji ruchu komunistycznego.

Z roli skazanego do — godności premjera

(m.) Było to w r. 1924. Podczas posiedzenia w francuskim parlamencie, nagle powstał jeden z posłów, Feliks Gabori i krzyknął pod adresem ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Arystydesa Brianda: „Obecnie walczy ze sobą dwóch ludzi. Jednym z nich jesteś pan, zawdzięczający karjerę mnie — swemu przeciwnikowi".

W sali zapanowała chwilowa konsternacja, poczem prawa strona izby wniosła entuzjastyczne okrzyki na cześć posła, gdy tymczasem lewa strona stanęła w obronie Brianda. Nikt jednak nie wiedział, o co chodzi. Od tego czasu upłynęło 9 lat. W międzyczasie umarł Briand. I oto dopiero teraz poseł Gabori we wspomnieniach swoich, ogłoszonych drukiem, opowiada o słynnem zdarzeniu.

Gabori i Briant byli kolegami ze szkolnej ławy. Po wielu latach, Briand, jak wiadomo, oddał sie całkowicie polityce i był z przekonania lewicowcem. Brał udział na wiecach, wygłaszał radykalne przemówienia, a 3 razy w tygodniu ogłaszał w swej gazecie sążniste artykuły polityczne.

Gabori miał również swoją ga zete. Był jednak z przekonania prawicowym. Nie dziw więc, że na łamach swego pisma ostro występował przeciw Briandowi. Nie przeszkadzało to bynajmniej, że obydwaj byli w dalszym ciągu najlepszymi przyjaciółmi.

Tymczasem współpracownicy obu pism zawiązali miedzy sobą ostrą polemikę i w rezultacie do szło do tego, że Briand wyzwał na pojedynek swego kolegę.

Pojedynek odbył się na placu. Wylosowano szablami. Zwyciężył Briand. Gabori otrzymał rane. Był to jedyny pojedynek, który Briand miał w życiu.

W niedługi czas potem do władz policyjnych zgłosił się ja kiś chłop, Joffre i doniósł, że był świadkiem, jak Briand publi cznie obrażał moralność.

Słowom chłopa dano wiarę i Briand został skazany na 1 mie siąc aresztu.

Wyrok wywołał zrozumiałe wrażenie wśród znajomych Brianda. Wszyscy odeń odsunęli się. Poprostu wytykano go palcami.

Zdawało się więc, że karjera polityczna Brianda jest zakończona.

Mimo to Briand postanowił się bronić. Wniósł apelacje. By ła ona jednak zgóry skazana na niepowodzenie ze względu na wrogo nastrojoną opinję.

I oto zjawia się Gabori. Spotyka się z Briandem. W czasie po ufnej rozmowy zostaje ułożony sprytny plan.

Rankiem dnia następnego Briand w towarzystwie kilku przyjaciół udał się na to miejsce, gdzie przyszły premjer rze komo obrażał moralność publiczna.

Zawiadomiono chłopa, że przybyła komisja sądowa. Ledwie chłop przybył krzyknął: „O, to jest Briand".

Obecni wybuchneli śmiechem, gdyż rzekomym Briandem był Gabori.

Należy dodać, że Gabori był niezwykle podobny do Brianda i na tej podstawie został zbudo wany plan.

Wkrótce potem odbył sie proces i Briand został uniewinniony. W ten sposób Gabori dopomógł Briandowi do wydostania się z opresji a w rezultacie ten doszedł do szczytu sławy.

Sprawa o zniesławienie woj. Grażyńskiego

Sąd odwoławczy ogłosił wczoraj wyrok w procesie o zniesławienie wojewody śląskiego. dr. Grażyńskiego.

Publicysta Władysław Ginsburg-Studnicki b. członek Tymczasowej Rady Stanu za czasów okupacji niemieckiej został uznany winnym i sąd zmienił mu tylko rodzaj kary, z 3 miesiecy więzienia na tyleż aresztu.

Wyrok ulega amnestji.

RADJO

11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Muzyka z płyt. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Przegląd komunikacyjny. 15,30 Kronika harcerska. 15,35 Program dla dzieci. 16,00 Transmisja ze Stadjonu Hippicznego w Łazienkach Międzynarodowych Zawodów Konnych. 16,40 Odczyt p. t. „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim". 17,00 Koncert kameralny z płyt. 17,40 Odczyt p. t. „Warstwy pracujące w roli spożywców". 18,00 Muzyka lekka i taneczna. 18,40 Wiadomości bieżące. 18,45 Feljeton p. t. „Serca gorejące" — wygłosi Ferdynad Ossendowski. 19,00 Rozmaitości. 19,20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30 Feljeton literacki p. t. „Balzac, patron powieści społecznej" — wygł. dr. Tadeusz Boy - Żeleński. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Podróż po Warszawie". 21,00 Wiadomości sportowe. 21,10 Recital fortepjanowy Very Brook. 22,00 „Na widnokręgu". 22,15 Muzyka salonowa z płyt. 22,40 Odczyt w języku angielskim p. t. „Stosunki gospodarcze angielsko-polskie". 23,05 Muzyka taneczna z Budapesztu.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

WDOWA I WDOWIEC



Dziesięć lat tkwiła pani Majchrzakowa we wdowieństwie i wieszcie jej się samotność znudziła.

Zaprosiła więc swego sąsiada wdowca Kaperczaka, rozgrzała go krupnikiem i zaczęła dyploma tycznie.

— Panie Kaperczak, tak sobie wczoraj pomyślałam, że kto mnie za żonę weźmie ten nie pożałuje i krzywdy nie dozna. Chciałam początkowo do śmierci wytrwać w czystości obyczajów, ale tak mnie ostatnio smutno bez opiekuna i obrońcy...

— Racja, święta racja — zgodził się pan Kaperczak, pakując do ust pół siekanego kotleta.

— Pomyślałam sobie, młodość minie a ja zostane, jak to drzewo, które nie obrodziło owoców...

— Bo niem za dużo trzęśli.— dodał w duchu pan Kaperczak, popijając kotlet piwem.

— Wiem — ciągnęła wdowa — że jeszcze nie brak łakomych na mnie. Jeszcze są mądre ludzie co wiedzą, gdzie miodu szukać...

— Cholery dostanie po takiem miodzie — pomyślał pan Kaperczak, nakładając na talerz drugi kotlet.

— Ale ja za byle kogo wydać się nie mogę. Lepiej wcale grzechu nie zaznać, jak z byle łatkiem. I dlatego sobie pomyślałam, że my byśmy do siebie paso wali...

Pan Kaperczak aż się zachłysnął piwem i ze zdumienia szeroko rozdziawił usta.

— Coo?

— Ożeń się pan ze mną.

Pan Kaperczak spojrzał na obfite i rozlane kształty swej sąsiadki i aż się spocił.

— Pani Majchrzak! Nie czuje w sobie woli Bożej... Pani jest kobieta z ogniem.... Nie dam rady...

— Da pan! To już moja rzecz! Przed ślubem panu bańki postawię, także samo pieprzu do zupy nie będę żałować... Mojemu nieboszczykowi to zawsze pomagało...

Pan Kaperczak podniósł się z krzesła.

— Szkoda gadać! Nic z tego. Pani jesteś dla mnie za okrągła.

— Okrągła jestem, bo grzech nie miał do mnie przystępu. Taka okrągła o czystości duszy dowodzi...

Pan Kaperczak zdjął z wieszaka palto i zaczął je naciągać.

Pani Majchrzak! Nie gniewaj sie pani na mnie, ale do pani dry gu nie czuje...

Wdowa z politowaniem pokiwała głową.

— Pan musisz być co do kobiet nienormalny. Bo, żebyś pan miał zdrową krew w żyłach, tobyś na mnie polecial.

Napoleon Sądek.

Odezwa na „Święto Morza"

Z okazji zbliżającego się „Święta Morza" wydana została tej treści odezwa:

Polacy! Największym błędem dziejowym Polski było zaniedbanie spraw morza. Pozwoliliśmy, aby odwieczny wróg nasz rozsiadł się nad Bałtykiem i ugruntował tam swoją potęgę. Strasztiwym skutkiem tego błędu był upadek i rozdarcie dawnej Rzeczypospolitej.

Dopiero wśród męczarni niewoli Naród zaczął rozumieć, czem jest morze. Walcząc o odzyskanie własnego Państwa Niepodległego i Zjednoczonego, walczyliśmy o Polskę z „dostępem do morza".

Niema bowiem dla Polski niepodległości bez dostępu do morza, jak niema jej zjednoczenia bez ziemi pomorskiej, od zarania dziejów przez lud polski zamieszkałej.

Wyrazem głębokiego zrozumienia, czem jest morze dla Polski, wyrazem nieugiętej woli utrzymania go na wieki i wyzyskania w całej pełni będzie tegoroczne „Święto Morza".

Obchodzić je będziemy w dniu 29 czerwca, po raz drugi w dziejach Polski!

Niechaj wszystkie dzielnice kraju, wszystkie miasta, miasteczka, osady i wsie, wszystkie ośrodki polskie na całej kuli ziemskiej, niechaj wszyscy Polacy, gdziekolwiek w dniu tym się znajdują, zjednoczą się myślą i czynem w tej wielkiej i podniosłej manifestacji!

W dniu „Święta Morza" okażmy, czem jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czem są stare grody pomorskie: Gdańsk, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Puck i tyle innych, [illegible] przeszłość i przyszły rozkwit związane są nieodłącznie z potęgą Polski!

Polacy! Pamiętajcie, że przez Pomorze i Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat! Pamiętajcie, że Polska, oparta silnie o morze, potrafi wywalczyć sobie należne jej miejsce wśród wielkich narodów i zdobędzie dla swych synów własne zamorskie tereny pracy!

Polacy! Naszą pokojową, twórczą pracę zakłóca rozzuchwalona i drapieżna zaborczość wroga. Rodzą się zamachy [illegible] pomysły [illegible] naszych ziem, godzące bezpośrednio w całość i niepodległość Polski!

Odpowiemy na nie wszyscy, jak jeden mąż, że: każda próba zamachu na Pomorze, na prawa Polski w Gdańsku, spotka zdecydowany opór całego Narodu!

Pod tem hasłem Liga Morska i Kolonjalna rozpoczyna w dniu „Święta Morza" powszechną zbiórkę na „Fundusz Obrony Morskiej". Wyraźcie czynem wasze uczucia. Składajcie ofiarny grosz na obronę morza. Każdy grosz, przetopiony w spiż dział okrętowych, zapewni pokój wam i waszym dzieciom!

Liga Morska i Kolonjalna.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józefa Rabe, Kalisz. Została Pani zapisana na listę premjowanych.

P. Franciszek Różyło, Zamość Lubelski. Proszę się nie kłopotać. Należy przechowywać ostatnie numery gazety naszej, a premje Pan otrzyma. Na listę został pan wpisany.

P. Marja Wysocka, Włocławek. Nadzieja Pani jest słuszna. Premje otrzyma Pani.

P. Józef Księżycki, Lublin. Niepokój Pana jest bezpodstawny. Na listę został Pan wciągnięty, to też nie ulega wątpliwości, że szczęście uśmiechnie się do Pana.

P. Julja Botfinowska, Nasielsk 2. Została Pani wciągnięta na listę premjowanych Czytelników.

P. R. Istotnie, położenie Pani jest b. ciężkie, ale, niestety, nie możemy pomóc. Możemy tylko dać Pani bezpłatne ogłoszenie. W sprawie tej zechce Pani zgłosić się do Redakcji w godzinach 5 — 6 po poł.

P. Aleksander Obrycki, Jabłonna. Wciągnęliśmy Pana na listę premjowanych Czytelników. W sprawie poruszonej przez Pana, musi Pan zasięgnąć porady u naszego radcy prawnego. Prosimy zwrócić się do Redakcji po kupon do adwokata.

P. Marceli Święcicki ((Targowa 44) Prośbę Pana uskutecznilismy.

P. A. K. Żale są niesłuszne. Premję otrzyma Pani na pewno. Trochę cierpliwości!

P. Stefan D. (Nowogrodzka 7). Prośbę uskuteczniamy.

P. Jadwiga Jankowska w Ursusie: Życzenie Pani przyjęliśmy do wiadomości, ale jej spełnienie nie zależy od nas.

P. Piotrowski Władysław: Współczujemy Panu w ciężkiej sytuacji, ale, jeśli chodzi o przyznawanie premii, żadnych wyjątków robić nie możemy. Być może, iż szczęście Panu dopisze i zostanie Pan obdarzony premją w najbliższej kolejności.

„Szofer - monter": Zechce się Pan w sprawie pracy zarejestrować osobiście w Redakcji między 5 a 6 po poł.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Co ci się stało wczoraj, cudku śliczny? Dlaczego oczęta mojego bóstewka płakały?

Roma spojrzała na siostrę z przerażeniem i nagle zapytała:

— Jak ty mnie cudacznie nazywasz? Skąd te wyrazy?

Renia zmieszała się. Przez chwilę spojrzenia obydwu dziewcząt skrzyżowały się, przenikając się wzajemnie nawylot. Jednej — ofiary i drugiej — mającej nią wnet zostać...

Przez chwilę Reni przemknęła myśl, że Roma się czegoś domyśla. Ale skądby mogła?

Przez całą następną noc Roma nawet na chwilę nie zmrużyła oka. Co począć? Jak uchronić siostrę od upadku? Czy to Janusz? A jeżeli tak, jak go odnaleźć? I jak się zemścić nad nim za jedno łajdactwo dokonane, a drugie usiłowane? Choć, kto wie, może już i drugie dokonane? Zabić go? Czy to dość? Nie... To jeszcze za mało... Trzeba wymyśleć coś okrutniejszego, aby się męczył długo, długo i straszliwie...

I jeżeli to on, jakaż to bezczelna śmiałość z jego strony!

Musiał wiedzieć, że ostatnio Renia sama chodziła do sklepu. Mógł więc śmiało przychodzić tam bez obawy, że Roma odrazu go pozna i zdemaskuje.

A potem, zapewne, tak samo zbliżył się do Reni, jak do Romy. Drogę miał utartą. Gdyby zaś nawet Renia się zgodziła, cóż w tem byłoby dziwnego, skoro przecież ona sama też... nie tak dawno jeszcze... była posłuszna każdemu jego słowu? Dlaczego Renia miałaby być odporniejsza?

Przypominała sobie, jak to z nią było. Najpierw parę czułych słówek, nieśmiało szepniętych przy płaceniu, potem owe powłóczyste, pieszczotliwe spojrzenia pięknych oczu, sączących trujący czar, niecących miłość, torujących drogę do... nieszczęścia... Wreszcie listy, najpierw skromne, pełne szacunku, a potem coraz gorętsze, dyszące wkońcu żarem namiętności, spalającym serce, rozsadek, rozum...

Całe szczęście, że ojciec przezornie ściągnął Renię do domu. Ale czy nie za późno?

A bo to wiele czasu trzeba było Januszowi przy Romie? Można powiedzieć, że doprawdy: „Przyszedł, zobaczył i zwyciężył". Wstępnym bojem zdobył serduszko Romy, która wnet potem z pokorą oddała mu swe ciało dziewicze... Na jedno skinienie... Tak silny był urok uwodzicielski Janusza...

Co zaś najważniejsze: należy ocalić Renię nietylko przed Januszem czy innym uwodzicielem, ale należy ją również ratować przed... samą sobą... I poprzysięgła sobie, że dopnie celu.

Tymczasem Józef też stracił cierpliwość. Powiedział żonie, że zmusi Renię, aby wreszcie się zdecydowała. Marja przyznała mu słuszność.

Józef zmarszczył brew. Twarz jego nabrała niewidzianego u niego dotychczas surowego wyrazu. Rzekł z mocą:

— Byłem słaby ze starszą córką i Bóg mnie zato ukarał. Ale drugi raz to już się nie powtórzy. Mam nauczkę, jak postępować.

Tegoż wieczora zapytał Renię:

— Więc jak ostatecznie będzie z twojem małżeństwem? Bo już najwyższy czas wiedzieć...

Obecne przy tem Marja i Roma pobladły, słysząc groźny ton Józefa.

Renia zawahała się.

Spojrzała na ojca i przeraziła się surowością jego spojrzenia.

Wreszcie zapanowała nad swym lękiem i usiłując nadać rozmowie ton żartobliwy, zapytała z figlarnym uśmieszkiem:

— A co jeżelibym powiedziała: nie?

Marja z Romą drgnęły. Oczy Józefa cisnęły snop błyskawic. Syknął:

— A to dlaczego?

— Bo nie kocham Władysława.

— Czy masz ku temu jakie powody?

— Owszem...

— Ile i jakie?

— Sto osiemdziesiąt. Pierwszy: że go nie kocham. A wobec tego o resztę już chyba mniejsza...

— Nie żartuj ze mną! Nie radzę ci! — krzyknął Józef. — Mów prędko, co mu masz do zarzucenia!...

— Nic.

— Dobrze. W takim razie wyjdziesz za niego! Już moja w tem głowa!...

Renia umilkła. Bała się dalej żartować z ojcem, widząc, że to nie przelewki.

Józef zerwał się i nerwowo chodził po pokoju...

Po chwili stanął przed Renią, założył ręce wtył i zapytał:

— Słyszałaś, co ci powiedziałem?

— Tak — odparła z całym spokojem i zdumiewająco zimną krwią.

— I zrozumiałaś?

— Owszem. Tatuś kazał mi wyjść zamąż za Władysława, pomimo, że go nie kocham. Czyli, że mam być posłuszną i zgodzić się na małżeństwo bez miłości.

— Pragnę twojego szczęścia.

— Chociaż ja go nie pragnę...

— Zawracanie głowy! Będziesz szczęśliwa, ja ci zato ręczę. Czy chcesz, czy nie chcesz, a będziesz. Bo ja tak chcę!... No więc, zgadzasz się?

— Nie, nie zgadzam się — odparła spokojnie Renia.

Roma szepnęła matce do ucha:

— Aha! Czy nie miałam racji?

Józef zaś spiorunował córkę wściekłem spojrzeniem, trzasnął pięścią w stół, aż się szyby zatrzęsły i zawołał:

— Więc ja cię uprzedzam, że w niedzielę wyjdą pierwsze zapowiedzi, a za miesiąc najdalej odbędzie się twój ślub z Władysławem! Basta! Koniec rozmowy...

Renia tylko zlekka wzruszyła ramionami...

I zarazem nieznacznie uśmiechnęła się sama do siebie... Dlaczego? Bóg raczy wiedzieć? Co ją mogło tak wewnętrznie pocieszyć?

Józef wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami. Marja ze łzami w oczach wyciągnęła ramiona ku Reni, która tak się rozrzewniła łzami matki, że wybuchnęła płaczem.

Matka długo ją uspakajała, tuląc do łona, jak za dawnych czasów, gdy Renia była jeszcze małem dzieckiem, zapytała:

— Powiedz, Reniusiu mamusi: kochasz kogoś, nie Władysława?

Ale Renia tylko jeszcze bardziej się rozpłakała. Matka nie mogła się powstrzymać i... także coraz bardziej zalewała się łzami...

W ten sposób nie doszło do zwierzeń, któreby może jeszcze wszystko zdążyły uratować, a w ten sposób sytuacja jeszcze znacznie się pogorszyła.

Gdy matka raz jeszcze ponowiła pytanie, Renia, stanowczo zaprzeczyła.

Roma była przerażona.

Pamiętała dobrze, że tak samo zaprzeczała kiedyś na podobne pytanie, zadane jej przez matkę, kiedy odrzuciła oświadczyny Grzesia.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Rumunce"

Prosze sie zwrócić do przychodni przy urzędzie sanitarno-obyczajowym (ul. Daniłowiczowska).

P. Wiśce J.

Niestety, takiego listu wydrukować nie możemy. W treści nie dopatrujemy się nawet niczego zdrożnego, ale zakończenie zawiera wezwanie, które ze względów zasadniczych jest w naszem piśmie niedopuszczalny.

P. Stacha

pisze nam nieśmiało: „Aczkolwiek może nie powinnam zwracać sie o radę i pociechę do Pana Redaktora, ponieważ przecież my, „kobiety ulicy", stoimy poza nawiasem społeczeństwa, to jednak ośmielam sie twierdzić, że posiadamy także serce i prawo do życia. I dlatego właśnie, że pod wielu względami jesteśmy upośledzone — bardziej od innych kobiet, odczuwamy ból, jaki nam życie często zadaje. Nie wszystkie przecież jesteśmy wyzute z uczucia i pragnienia powrotu do normalnego życia. Większa część z nas o tem marzy.

Więc i ja też czułam się bardzo szczęśliwa, gdy poznałam łam człowieka, który mi okazał dużo współczucia i serdeczności. Widywaliśmy się bardzo często. Przywiązywałam się do niego coraz więcej. Pokochałam go gorącą miłością i gotowa byłam wszystko dla niego uczynić. Już prawie dwa miesiące żyjemy i mieszkamy razem, lecz, niestety, ulicy porzucić nie mogę, gdyż człowiek ten zarabia tak mało, że większą część, potrzebna na utrzymanie ja muszę „dorabiać".

Lecz nie o to mi chodzi i nie na tem polega moje zmartwienie. Pan Stefan jest dla mnie taki sam, jak na początku naszego poznania się. Mówi, że mnie nie kocha, tylko lubi, że sie do mnię przyzwyczaił i że mu tak dobrze. Na temat małżeństwa wcale ze mna mówić nie chce, a gdy coś o tem wspomnę, wpada w zły nastrój i na tem tle wynikają między nami nieporozumienia.

Kochany Panie Redaktorze, może Pan znajdzie dla mnie jaką radę. Przecież ja tak dłużej żyć nie mogę. Czy nie lepiej byłoby zerwać ten stosunek, skoro on mnie nie kocha? Pan Stefan może ze mną pożyć rok, dwa lub trzy, porzucić mnie potem i choć już teraz moje życie jest złamane, to po takim zawodzie chyba odebrałabym je sobie. Takie pokładam zaufanie w Panu Redaktorze, że mi udzieli jakiej dobrej rady i taka jestem pewna, że rada ta sprawi mi ulgę w mojem zmartwieniu, że zgóry Panu Redaktorowi za Jego cenną odpowiedź najserdeczniej dziękuję".

Przypuszczenia Pani, wyrażone na początku listu są niesłuszne. Nad osobami tego typu, co Pani, można się najwyżej litować, potępiać ich nie wolno, jak nas uczy Pismo św. w przypowieści o Marji Magdalenie. Natomiast tragedja Pani wydaje mi sie nieco wyolbrzymiona przez ból zawiedzionej miłości.

Dąży Pani do małżeństwa z p. Stefanem. Rozumiem, że małżeństwo — to cel każdej kobiety, a dla kobiet typu Pani — to najpiękniejsze marzenie. Nie wolno wszakże tak bardzo sie tem dążeniem zaślepiać. Małżeństwo powinno być tylko środkiem do celu — osiągnięcia szczęścia wzajemnego i ogniska domowego. Bardzo źle jest zaś, gdy się traktuje małżeństwo, jako cel w sobie, to znaczy: aby tylko wyjść zamąż... Jak? O to mniejsza.... To największy błąd ,jaki można popełnić i dlatego mamy tak wiele małżeństw nieszczęśliwych.

Cóż Pani da małżeństwo z panem Stefanem? Czy to zmieni w jakimkolwiek stopniu obecny stan rzeczy? Tylko formalnie. Odbędzie się ceremonja ślubna, zmiana w aktach i dokumentach i... koniec. Nie widzę, aby p. Stefan przez to Panią pokochał, skoro nie kocha teraz, nie widzę również, aby przez to zaczął zarabiać, czyli, że Pani będzie musiała w dalszym ciągu „dorabiać". Nie jest to przyjemne nawet przy obecnym charakterze Waszego pożycia, a już po ślubie wytworzy się sytuacja zgoła niebudująca.

Obawia sie Pani, że p. Stefan może za rok, dwa, trzy rzucić Panią? A czy to mało mamy wypadków, że mąż żonę rzuca? Co Pani wtedy przyjdzie z aktu ślubu? Tylko więzy... A więc odradzam Pani stanowczo wiązania sie ślubnego z człowiekiem, który Pani nie kocha i nie jest w stanie dać Pani utrzymania, bo te dwie rzeczy są właśnie w małżeństwie najistotniejsze i w braku ich do ślubu pod żadnym pozorem dojść nie powinno.

Zapytuje Pani, czy nie lepiej zerwać ten stosunek, ponieważ p. Stefan Pani nie kocha. A dla czegóż ma potem być lepiej? Co Pani zyska na zerwaniu? Przecież sama Pani pisze, że gdyby Panią porzucił, odebrałaby Pani sobie życie. Zawsze lepsza jest zła zgoda od dobrej kłótni. Obecnie ma Pani przynajmniej to, że jest Pani blisko ukochanego człowieka i z nim razem. To już bardzo wiele. Kto wie, może zczasem jednak stanie się mu Pani tak niezbędna, że przyjdzie miłość również z jego strony. Jeżeli jednocześnie sytuacja materjalna p. Stefana się poprawi, będzie czas myśleć o małżeństwie, do którego dziś jeszcze brak najważniejszych podstaw.

Zresztą, jest również bardzo ważne, że tymczasem zachowuje Pani wolność i w każdej chwili ma Pani sposobność połączenia się z człowiekiem, który budząc w sercu Pani podobne uczucia, co p. Stefan, obdarzy Panią poza tem wzajemnością oraz możnością utrzymania Pani. I na szczęście będzie Pani jeszcze wtedy wolna.

Jestem przekonany, że to nastąpi, bo ze sposobu pisania Pani widzę, iż została Pani wtrącona w otchłań nierządu tylko przez jaki nieszczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż duchowo jest Pani swemu „zawodowi" najzupełniej obca. Przypuszczam, że znajdą sie ludzie, którzy potrafią to ocenić i może rzeczywiście przez małżeństwo wyzwolą Panią z tej tak nad wyraz przykrej konieczności uwłaczającego zarobkowania.

Czerwiec
7
ŚRODA
św. Roberta

KRONIKA KRAKOWA

Wsch. sł. g. 3.49 — Zach. sł. g. 20.19

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 7 czerwca 1933 r.

Dosyć chaotyczne wpływy dzisiejsze mogą zaważyć ujemnie, zwłaszcza w życiu kobiet. Zatem uwaga!

W podróży możliwe wypadki.

Ostrożnie z ogniem, gdyż grożą pożary.

Sprawy finansowe stoją średnio, również miłosne.

Przed uroczystościami 600-ej rocznicy koronacji Kazimierza Wielkiego w Krakowie

W dniu 11 bm. Kraków obchodzić będzie uroczyście wielką rocznicę koronacji Kazimierza Wielkiego.

Jak się dowiadujemy w związku z obchodem komisja artystyczna złożona z prez. Twa Miłośników dra Muczkowskiego, prof. dra Szyszki-Bohusza, zarządcy Wawelu Toszakowskiego sekr. L. Strojka i dra Piotrowskiego odbył się na Wawelu przegląd, ustalając formę dekoracji krużganków i ustawienie na dziedzińcu arkadowym delegacyj biorących udział w pochodzie.

Uroczyste nabożeństwo odprawi ks. metropolita A. Sapieha, kazanie zaś wygłosi ks. dr. Rostworowski.

Na dziedzińcu arkadowym — nastąpi punkt kulminacyjny obchodu. Tu bowiem po odegraniu przez trębaczy 20 p. p. fanfary i odśpiewaniu przez chór Echa „Boga Rodzicy" — wygłosi przemówienie rektor U. J. prof. dr. Kutrzeba.

Sensacyjny incydent podczas matury pisemnej

W mieście X. w Małopolsce przydarzyło się, że podczas pisemnego egzaminu dojrzałości w gimnazjum że udało się abiturjentowi przeszmuglować temat zadania greckiego. Temat dostał się do rąk czatującego w sąsiedztwie gimnazjum preparatora zadań maturalnych, który zabrał się do pracy. Ale przypadek oszczędził mu trudów, gdyż przypomniał sobie, że tłumaczenie tego tematu znajduje się gotowe w podręczniku prof. Witwickiego.

Niewiele myśląc, wydarł kartki z książki Witwickiego i dołączywszy je do tematu z dopiskiem „odwal żywcem", odesłał abiturjentowi.

Uszczęśliwiony zabrał się też do „odwalania żywcem" następnie oddał profesorowi gotowe wypracowanie szkolne. Pech chciał jednak, że prof. języka greckiego znał swą pracę prof. Witwickiego. Bomba pękła w kancelarji dyrektora. Uczeń za zbyt znakomite tłumaczenie reprobowany i niedopuszczony do egzaminu ustnego.

Wykrycie afery w Sądzie

Władze śledcze w Stanisławowie natknęły się na sensacyjną aferę na terenie tamtejszego Sądu Okr.

Dziwnym zbiegiem okoliczności do rąk władz śledczych wpadł list, pisany przez sekretarza K. do naczelnika wydziału V w którym sekretarz prosi o kilkaset złotych pod groźbą doniesienia przełożonym o nadużyciach, jakoby popełnionych przez naczelnika.

Władze prowadzą śledztwo w tej sensacyjnej sprawie dla wyświetlenia.

Samobójstwo lekarza Kasy Chorych

W drugi dzień Zielonych Świąt, odkryto w jednym z hoteli zakopiańskich w tajemniczych okolicznościach — popełnione samobójstwo.

Przed świętami przybył do tego hotelu młody człowiek, który zameldował się jako lekarz z Radomia, Jan Czesław Hoppe.

W drugim dniu pobytu od rana nie opuszczał pokoju. Służba hotelowa przystąpiła do otwarcia drzwi przemocą. Organa policyjne, które wkroczyły do pokoju, zastały w łóżku leżącego w pyjamie młodego mężczyznę, z zakrwawioną twarzą, nie dającego już znaku życia.

Ze znalezionych papierów osobistych okazało się, iż samobójcą jest dr. Jan Czesław Hoppe, zatrudniony był w charakterze lekarza Kasy Chorych w Radomiu.

Hoppe przebywał przed przybyciem do Zakopanego przez jeden dzień w Krakowie, mieszkając w dniu 3 czerwca w Hotelu Francuskim.

Magistrat obniżył komorne

Od szeregu miesięcy toczyła się w Piotrkowie walka między lokatorami magistrackich domów czynszowych, a zarządem miasta o obniżenie cen za zajmowane lokale.

W ostatnich dniach spór zlikwidowany został na drodze pokojowej, bowiem magistrat, doceniając ogólnie ciężką sytuację obniżył komorne o 15 proc.

Wyrodny brat

Wypadek kazirodztwa zdarzył się w rodzinie Greczynów w Bolechowie.

Młody Greczyn utrzymywał kazirodcze stosunki ze swą siostrą, których owocem miało być dziecko.

Epilog afery: brat i akuszerka za kratkami więzienia, a siostra ciężko chora walczy o życie.

Aresztowanie agentów krakowskiej kred. i dysk. spółdz.

Gaz. Por. donosi:

Policja przemyska aresztowała **Jana Jaremę i Natana Frenkla którzy jako agenci krakowskiej kredytowej i dyskontowej spółki mieszczącej się w Krakowie w Rynku Gł. l. 33 trudnili się sprzedażą obligacyj budowlanych.**

Obaj wymienieni mają dość ciemną przeszłość, a zwłaszcza Jarema jest gęsto notowany w kartotece policyjnej za rozmaite przestępstwa kryminalne.

Policja przypuszcza, że sprzedaż obligacyj jest tylko pretekstem, pod którym agenci zamierzają uprawiać całkiem inny proceder.

Nagłe zasłabnięcie

Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną, do Schiffa Romana, lat 18 zam. przy ul. Wałowej 5 który przechodząc nagle zasłabł na ulicy.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odszedł do domu.

Kieszonkowiec aresztowany

Policja krakowska aresztowała Pacholarza Zdzisława, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież kieszonkową na szkodę Kalety Teofila.

Urzędnik przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Stanisław Wojtyła, lat 32 urzędnik prywat. oskarżony o zbrodnię kradzieży, który za ten czyn został wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie w roku 1932 skazany na karę 6 mies. wiezienia. Osk. od wyroku apelował i sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył wicepr. s. a. dr. Potempa, wotowali s. a. dr. Podobiński i Cieślewski, oskarżał prok. dr Szuchiewicz, bronił adw. dr Bocheński.

Ofensywa złodziej krakowskich na zegarki

Zakoszewskiemu Bogdanowi zam. przy ul. Grzegórzeckiej 20 skradziono na Bielanach zegarek złoty na rękę wart. 120 zł.

Friedmanowi Hirschowi, zam. Pl. Wolnica 14, skradziono z mieszkania zegarek złoty damski z branzoletą wart. 150 zł.

Wójcik Bronisławie, zam. w Osielcu pow. Myślenice skradziono branzoletę damską wart. 250 zł.

Klasie Franciszkowi zam. przy ul. Włóczków 10, skradziono z komórki rower męski wart. 200 zł.

Tragiczna śmierć pasażera na dachu pociągu

Ubiegłej nocy śmiertelną jazdę na dachu wagonu odbył niejaki Stanisław Miazga liczący 19 lat. Po północy pragnąc bez biletu przedostać się wszedł na dach pociągu osobowego Nr. 327, odchodzącego ze Lwowa w kierunku Krakowa, a gdy pociąg znajdował się już w pełnym biegu, Miazga uderzył głową o żelazne przęsło wiaduktu kolejowego, poczem spadł z dachu wagonu na szkarp kolejowy i poniósł śmierć na miejscu.

Miazga zginął już prawdopodobnie skutkiem uderzenia głową o żelazny trawers, tak, że zwłoki jego spadły obok toru kolejowego.

Sikora zasnął na Krzemionkach i co z tego wynikło...

Sikora Ludwik kierownik pociągu zam. przy ul. Topolowej 26 w Krakowie wybrał się wczoraj na Krzemionki.

Odpoczywając na łonie natury zasnął, z czego skorzystał jakiś przygodny złodziej i skradł Sikorze zegarek srebrny.

Walka dozorcy ze złodziejem

Do domu przy ul. Lubeckiego 11 w Warszawie wszedł 21-letni Ziemlewicz zawodowy złodziej. Dozorca domu Michał Perliński polecił mu opuścić natychmiast dom, powierzony jego pieczy.

W odpowiedzi na to Ziemlewicz rzucił się na Perlińskiego i dotkliwie go pobił.

Na pomoc dozorcy nadbiegł syn 37 letni Władysław, którego również Ziemlewicz pobił.

Na pomoc dozorcy przybył posterunkowy III komisarjatu, który Ziemlewicza aresztował.

Samobójstwo 17-letniej panny

Na ul. Zawiszy 28 w Łodzi otruła się 17-letnia Chana Rosenberg.

Przyczyną samobójstwa była śmierć stryja.

Kronika wypadków

Rudolf Stasiak z Wieliczki spadł z drzewa podczas łamania gałęzi. Upadając na sztachety doznał rany dartej lewej pochwiny.

Krwawa bójka na weselu w Piaskach Wielkich

Przed Sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się w wczoraj rozprawa przeciw Stanisławowi Chachlowskiemu lat 22 liczącemu zam. w Piaskach Wielkich o to, że dnia 8 lipca 1931 roku w Piaskach Wielkich przez kilkakrotne uderzenie Karola Rogody balaską w plecy spowodował jego ciężką i zagrażającą życiu chorobą nieuleczalną.

Wypadek powyższy miał miejsce na weselu niejakiego Frączka w Piaskach Wielkich.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał na wniosek obrońcy celem przesłuchania świadków dodatkowych rozprawę odroczył.

Ponieważ Chachlowski ukrywał się przed policją, gdyż zeznawał z wolnej stopy, sąd postanowił osk. Chachlowskiego na sali rozpraw aresztować i odstawić do tutejszego więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. a. Wołoszczuk, wot. s. a. Jek i Gardulski, oskarżał prokurator dr. Gołąb, bronił adw. dr. Ustowski.

Restaurator zamordował rakarza

Jak donosiliśmy przed kilkoma dniami w zagadkowych okolicznościach został zamordowany pod Błaszkami k. Łodzi, rakarz Ferdynand Miller.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że zamordowany był paserem oraz herszem bandy złodziejskiej, jak również kierował akcją koniokradów.

Mordercą okazał się właściciel piwiarni na przedmieściu Łodzi Józef Buchard.

Zbrodni dokonał na tle porachunków osobistych.

Usiłowane zabójstwo plutonowego W. P.

Wczoraj w restauracji Respondka w Nowej Wsi k. Krakowa doszło do gorszącej awantury, która o włos byłaby się skończyła zastrzeleniem plutonowego W. P. Sybalskiego, stacjonującego się zmitygować awanturującego się szeregowca 73 pp. Erwina Kubicę. Awanturę wszczął szer. Kubica, a w toku jej kolega jego, niejaki Pudełko z Bielszowic, usiłował zastrzelić z rewolweru plutonowego Sybalskiego.

W Równem spadł śnieg

W niedzielę 4 bm. na pograniczu polsko-sowieckiem w okolicy Równego spadł śnieg, który pokrył cienką warstwą pola, przyczem temperatura znacznie się obniżyła.

Sprostowanie

Od p. naczelnika Korzeniowskiego otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, że zwieziony na rynek w Prokocimiu szuter na naprawę dróg spłukała woda lub też znikł w inny sposób zanim p. naczelnik Korzeniowski znalazł czas, którego prawie nigdy nie ma. Nieprawdą jest, że p. Korzeniowski przychodzi do biura kiedy chce tak, że na świadectwo ubóstwa trzeba czekać 5 dni. Nieprawdą jest, że p. Korzeniowski wyrażał się do swych podwładnych że lepiej było jak rządził Witos i że nie będzie lepiej w Polsce dopóki Marszałek Piłsudski żyje. Nieprawdą jest, że gdy w dniu 18 marca t. j. w przeddzień imienin Marsz. Piłsudskiego w domu Zw. rezerw., była wywieszona chorągiew biało-czerwona, że p. naczelnik rzekł do idących milicjantów: lepiej, żeby wywiesili... po... walane g... kalesony - cie. Nieprawdą jest, że zwolnił milicjantów bez wypowiedzenia i przyjął w ich miejsce swego brata i zięcia. Nieprawdą jest, że powodem zwolnienia funkcjonarjuszy były zapatrywania polityczne, nieprawdą jest, ażeby p. Korzeniowski oświadczył im, że niepotrzebnie udzielają asystencji posterunkowym P. P., że mimo jego zakazu tępią komunistów, że niepotrzebnie robią doniesienia karne, do władz na jego znajomych, które on musi rzucać do kosza, że oświadczył im, aby szli po utrzymanie do jedynki bo na nią głosowali, natomiast prawdą jest, że wszystkie powyższe zarzuty pod adresem p. naczelnika Korzeniowskiego, są niezgodne z prawdą.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kobiety bez przyszłości"
Apollo: „6 godzin życia"
Atlantic: „Samotny Orzeł"
Bagatela: Tragedja Habsburgów"
Dom żołnierza: „Narzeczona z uroj."
Promień: „Sekretarka osobista"
Słońce: „C. K. Komenda sere"
Sztuka: „Malenka z Montparnassu"
Świt: „Królowa niewolników"
Uciecha: „Pośrednik miłości"
Wanda: „Naucz mnie kochać"
Muzeum: „Ludzie morza"

RADJO

Środa, 7 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.10 Płyty gramof. 15.35—16.45 Transm. z Warsz., 16.40 Odczyt, 17.00 Płyty gramof., 17.30 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Muzyka z Warsz., krak. wiadom. bież., 19.15 Rozmaitości, kom. 19.30 Transm. z Warsz., 22.15 Muzyka, 22.55 Transm. z Warsz. i Budapesztu.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem", Długa 66 pod „Temidą", Mikołajska 4 pod „Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością"

12 komunistów przed sądem w Krakowie

W sądzie okręgowym w Krakowie przed s. o. drem Zalipskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko 12-tu komunistom z Hermanem Wasserbachem false Tunnem na czele, oskarżonym o zorganizowanie demonstracyj komunistycznych na cmentarzu rakowickim w dniu 6-go listopada 1932 r.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Bernard Krzesiwo, Herman Wasserlauf, Icek Sternberg, Joel Skórecki, Berta Meruk, Jakób Wang, Markus Kluger, Abe Vogel, Pepa Schwartz, Nina Reiter, Paulina Lauberfeld i Syda Birman.

Oskarżeni tworzyli tzw. „samoobronę komunistyczną", której zadaniem było umożliwienie przemówienia komunistce Auguście Markus (skazana przed kilkoma dniami na rok więzienia), a na wypadek interwencji policji odbicie aresztowanej Markusówny z rąk organów bezpieczeństwa.

Tak się też stało. Markusówna została zatrzymana, a wszyscy oskarżeni starali się ją odbić. Niestety, nie udało się, gdyż razem z Markusówną powędrowali do paki.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia dr Zalipski rozprawę odroczył do dnia 13 bm. celem przesłuchania dalszych świadków.

Oskarżał prok. dr Garbaczyński, bronili dr Glassner, dr Lustgarten, dr Schreiber i dr Weisslitz.

Kowal oskarżony o komunizm w Krakowie

Wczoraj jak już donosiślmy odbyło się otwarcie roków przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Antoni Pawełek lat 33, kowal z Warszawy, oskarżony o kolportowanie bibuły komunistycznej.

Po przeprowadzeniu rozprawy na zadane pytania sędziom przysięgłym został uznany za winnego, wobec czego sąd skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia z zaliczeniem 6 miesięcy aresztu śledczego.

Rozprawie przewodn. wiceprezes sądu okr. dr. Krupiński wotowali s. o. dr. Stuhr i Ostręga, osk. prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. **Knoebel.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.